Wydanie A

Rok II. Piątek 10-go marca 1933 r. Nr. 69

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Łzy Stasia i Gorgonowej

Denerwujący dzień w procesie krakowskim

Kraków, 9-go marca.

4-ty dzień procesu **Rity Gorgonowej** w Krakowie rozpoczyna się przy **niesłabnącem zainteresowaniu publiczności**, a zaostrzonej kontroli. Zjawia się prezes Sądu Okręgowego Hubl, który **jaknajkategoryczniej zabrania woźnym wpuszczać kogokolwiek bez biletu wstępu lub na miejsco niewłaściwe.** Sąd wzbrania wstępu jednej z pań, która **przybyła z cudzym biletym.** Dziennikarze muszą wpisywać swoje nazwiska na listę u woźnego.

W korytarzu oczekuje **Staś z ojcem.** Przybył również dr. Csala i Kamiński z żoną. Mają oni zeznawać **jako świadkowie.** Rozprawa zaczyna się, jak zwykle, o godz. 9-tej min. 15.

Dalsze zeznania Stasia

Przewodniczący poleca zawezwać Stasia. Staś był w dniu wczorajszym badany przez półtorej godziny przez rzeczoznawców prof. Olbrychta i Jankowskiego. By świadka usposobić pogodnie, zwraca się doń przewodniczący ze słowami:

— No, dobrze się pan czuje?

Staś uśmiecha się i powiada: — **Tak.**

Zaczynają się pytania przewodniczącego, który zwraca się do świadka, by opowiedział. **w jakiej sytuacji zastał Gorgonowa, gdy wbiegł z krzykiem do pokoju ojca.**

Staś: — Stanąłem na progu pokoju oskarżonej, z którego przechodzi się do pokoju ojca. Ojciec i oskarżona **byli w pokoju oskarżonej. Ojciec w bieliźnie**, oskarżona **w futrze.**

Przewodniczący: — Na podstawie czego uprzytomnił pan sobie, że **w hallu** za choinką była oskarżona?

Staś: — Na podstawie **postaci**, którą tam widziałem.

„Niewielka rzecz zamordować...“

Przewodniczący: — Czy to prawda, że Gorgonowa mówiła przed kimś. **że to niewielka rzecz zamordować, bo i tak uwolnią.**

Staś: — Słyszałem od p. Gorgonowej w Brzuchowicach **o uwolnieniu jakiegoś sprawcy morderstwa.**

W sprawie szeregu dalszych pytań zabiera głos obrońca Woźniakowski i oświadcza, **że zeznania świadka w wielu istotnych punktach odbiegają od zeznań w śledztwie. Jest cały szereg szczegółów, których przedtem nie mówił, a są poopuszczano rzeczy, które przedtem zeznał.** Prosiłbym o porównanie ostatnich zeznań świadka z aktami.

Przewodniczący oświadcza, że **nastąpi to później.**

Przysięgły: — Dlaczego pan nie powiedział ojcu, że pan widział jakąś postać?

Staś: — **Bo ojciec bardzo płakał.**

Wyczucie czasu

Jeden z przysięgłych wnosi, by rzeczoznawca prof. Olbrycht wypowiedział się, co do tego, **czy świadek ma dobre wyczucie czasu**, a to z tego względu, że wspomniał wczoraj **o trzech minutach**, jakie według niego upłynęły od chwili, gdy zobaczył postać, aż do czasu, gdy **zaczął biec z krzykiem do ojca.**

Rzeczoznawca zaczyna obszerniejszy wywód, na co zwraca uwagę przewodniczący, że obecnie wywód taki byłby **proceduralnie nie na miejscu** i dlatego należy go **odłożyć na później.**

Przewodniczący: — Ile czasu upłynęło **od stwierdzenia przez pana morderstwa do czasu badania śladów przez pana** razem z żandarmami?

Staś: — Pół godziny.

Obrońca Woźniakowski: — Panie znawco jest coś dla pana. Świadek mówi, że **pół godziny.**

Po paru interpelacjach ze strony przysięgłych zadaje pytania **prokurator** i mówi:

— **Niech mi pan opowie o wycieczce, którą pan zrobił kajakiem z kolegami.**

Staś opisuje dokładnie trasę wycieczki, która biegła przez szereg rzek. Rozpoczęto ją **w Łucku**, a ukończono **w Warszawie.** Droga rzekami wynosiła około **2.000 km.**

Prokurator po opisie tej wycieczki: — Pan ma **fenomenalną pamięć**, zwłaszcza **w dziedzinie geografji.**

Obrońca Ettinger: — Proszę o **zaprotokółowanie tego odezwania się pana prokuratora.**

Spór o sposób badania świadka

W toku dalszych pytań prokuratora. obrońca Ettinger zaznacza, że jego sposób badania świadka **nie zgadza się z normalną techniką sądową.** Prokurator zadaje pytania i po odpowiedzi świadka **tłomaczy, co mówiła o danej rzeczy oskarżona.**

Poco go **informować** — mówi obrońca.

W tym momencie Gorgonowa **uporczywie** domaga się pozwolenia jej **zadania pytania Stasiowi.** Powstrzymana przez obrońców **daje wreszcie spokój i siada.**

Obiady i łóżko

Staś zapytany, czy byli z **siostrą głodzeni** przez oskarżoną, opowiada **co otrzymywali na obiad.** Gdy był Zaręba **obiad był lepszy. Była zupa, mięso.** Gdy ojciec wyjechał **dostawali placki kartoflane.**

Prokurator: — Czy byliście głodni?

Staś: — Nie, **szafa była otwarta, był** tam chleb.

Prokurator: — Czy jedliście **suchy chleb?**

Staś: — Nie. **było masło, konfitury.**

Prokurator: — Czy pan sam brał, czy Gorgonowa dawała.

Staś: — Nie, ja **sam brałem.** (Na sali śmiech).

Prokurator: — Czy w krytyczny wieczór, gdy Romusia chciała iść spać z Lusią, **była mowa o jakiemś wąskiem łóżku?**

Staś: — Tak, oskarżona **mówiła**, że Romusia **nie** może spać z Lusią, bo jej łóżko jest wąskie.

Prokurator: — A czy przedtem **spała** tam Romusia?

Staś: — **Tak.**

Koszula

Ponieważ świadek **zeznał w** dalszym ciągu, że widział oskarżoną krytycznej nocy w koszuli **żółtawej**, natomiast inni świadkowie **twierdzili, że widzieli Gorgonową owej nocy, tuż po wypadku, w koszuli seledynowej, prokurator pyta, czy przy świetle lampy świadek mógł pomylić się co do koloru koszuli.**

Staś odpowiada, że **mógłby się pomylić.** Nie mógłby się natomiast pomylić, **gdyby chodziło o rozróżnienie białej i kolorowej.**

Postać za choinką

Prokurator: — Czy pan pamięta, że pan **komisarzowi** policji odrazu powiedział, **że postać owa, to była Gorgonowa.**

Staś: — **Nie pamiętam.**

Przewodniczący: — Bo pan wczoraj powiedział, że **odrazu.**

Staś: — Pamiętam, że **powiedziałem**, ale nie pamiętam, że **odrazu.**

Prokurator: — Czy pan **miał** odrazu **pewność, gdy pan szedł na policję, co to była za postać?**

Staś: — Miałem **wątpliwość.**

Prokurator: — Czy panu **podsunięto** na posterunku, że to była Gorgonowa?

Staś: — **Nie.**

Prokurator: — Co panu powiedzieli?

Staś: — Zapytano mnie, **kto to mógł być.**

Zmęczony Staś i niezmordowana Gorgonowa

Po godz. 11-tej zarządzono przerwę i wznowiono przesłuchiwanie świadka o godz. 12-tej. Świadka badają obrońcy. Pytania wówczas stawia **adw. Ettinger.** Usiłuje on wyjaśnić kwestję, czy **rzeczywiście Staś odrazu uprzytomnił sobie zupełnie zdecydowanie, że postać, którą dostrzegł, to była postać oskarżonej i czy mu tej myśli kto nie podsunął.** Kwestję tę trudno było ze świadkiem ustalić.

Prokurator: — Proszę o stwierdzenie, **czy świadek jest zmęczony.**

Adw. Ettinger: — Dopiero **była przerwa.** Czyżby świadek **w** ciągu pięciu minut już się zmęczył?

Przewodniczący: — **Dowiadywaliśmy** się w czasie pauzy, jak się czuje świadek i powiedziano, **że rzeczywiście jest zmęczony.**

Obrońca Woźniakowski: — To kobietę 30-letnią, która przebyła tyle miesięcy w więzieniu **trzyma się po kilka godzin dziennie i nie zatroszczono się o to, żeby mogła spocząć**, a przy 16-letnim chłopaku **ma się litość.** Gdzież równość praw?

Prokurator: — Gorgonowa odpowiadała **w sposób tak energiczny**, że wcale **nie było widać zmęczenia.** (Oklaski publiczności).

Przewodniczący (zwracając się do obrońców): — Enuncjacja panów nie była potrzebna. Jeżeli oskarżona była zmęczona, **to było rzeczą panów zwrócić na to uwagę.** Pani Gorgonowa **nie chciała usiąść w czasie zeznań, więc zarzuty** są **zupełnie niesłuszne.**

Prokurator coś wtraca.

Adw. Woźniakowski: — Prosiłbym, żeby pan przewodniczący był łaskaw poprosić p. prokuratora, względnie polecić mu, **by nam nie podpowiadał.** Pytał się, to myśmy siedzieli spokojnie. niechaj i on nam **nie przeszkadza. My za pomoc dziękujemy.**

Przewodniczący: — Panie Stasiu. czy **pan jest zmęczony? Zaznaczam, że choć** przerwiemy, to **pan nie będzie mógł pojechać do Warszawy.**

Staś: — Chciałbym **skończyć z tem.**

Choroba matki

Adw. Ettinger: — Pan mówił o **matce**, czy pan pamięta, na co chorowała matka, **czy miewała ataki?**

Przewodniczący: — Ponieważ jesteśmy zgodni z tem, że świadkowi **ciągłe przypominanie choroby matki może sprawiać przykrości, możeby mu tego oszczędzić?**

Znowu o postaci za choinką

Obrońca Ettinger znowu pyta świadka na okoliczności. **kiedy i komu powiedział, że postać, która się wysunęła z hallu, to była Gorgonowa i wreszcie konstatuje:**

— Stwierdził pan. że gdy **pan** szedł pierwszy raz na posterunek, **wtedy pan** sobie uprzytomnił. **że to była Gorgonowa.**

Staś: — Tak.

Ettinger: — Czy pan nie mówił podobnie w sądzie we Lwowie. że pan sobie uprzytomnił. **leżąc w dwie godziny po wypadkach na kanapie?**

Staś: — Nie pamiętam.

Ettinger: — Czy to była **pomyłka?**

Staś: — To byłoby prawdą. **Stanowczo sobie uprzytomniłem.**

Ettinger: — Jeżeli pan powiedział z tą samą stanowczością co dziś, to **było to nieporozumienie.**

Staś: — **To mogło być prawdą.**

Ettinger: — Mogło być i jedno i drugie, więc krótko mówiąc pan niema pewności.

Staś: — **Jedno nie wyklucza drugiego.**

Ettinger: — To znaczy, że pan **dwa razy przychodzi do tego samego stanowczego przekonania.**

Staś: — **Tak.**

Próba pamięci

Ettinger: — Czy pan mógł **zakrwawić ścianę pokoju?**

Staś: — Gdy biegłem do ojca. **mogłem się dotknąć ściany.**

Ettinger: — Czy pan pamięta, **że się pan oparł?**

Staś: — Nie pamiętam.

Ettinger: — A to, gdzie był czajnik, to pan pamięta? (Chodzi o czajnik, w którem zwykle bywała woda).

Staś: — Było to **później.**

Ettinger: — Pan się musiał **słaniać i opierać o ścianę**, bo tam było więcej plam. Tego pan jakoś nie pamięta, choć inne rzeczy pan sobie przypomina. **Jak nazywa się pana stryjenka**

Staś (po małej chwili wahania): **Witkowska.** (Miała to być próba pamięci świadka.)

Drażliwe pytania

Ettinger pyta świadka. czy wiedział, że oskarżona kupiła taniej ubranie, **a powiedziała Zarębie wyższą cenę?**

Staś potwierdza, że **kupione było ubranie za 45 zł., a Gorgonowa powiedziała ojcu, że za 80 zł.**

Gdy mówi się o kłótniach w pewnem miejscu pada pytanie przewodniczącego,

(Ciąg dalszy na str. 2.)

(Proces Gorgonowej. Dokończenie z str. 1) czy Staś miał takie myśli, że gdy dorośnie, to uwolni dom od oskarżonej?

Staś potwierdza, że miał takie myśli.

Adw. Woźniakowski: — Pan zobaczył profil oskarżonej, wpadł pan do pokoju denatki, stwierdził pan, że siostra zabita. Czy to nie wzbudziło w panu wściekłości na oskarżoną?

Staś: — Byłem zdenerwowany.

Woźniakowski: Dlaczego panu nie przyszło na myśl, gdy pan stwierdził śmierć, żeby pójść do oskarżonej zamiast do policji i rzucić jej w twarz: „Nie lataj pani do doktora bo to pani zamordowała." Czy panu nie świtała taka myśl?

Staś: — Nie.

Staś odpowiada na niektóre pytania po małej chwili, co obrońca Woźniakowski kwalifikuje w sposób następujący: „To jest świadek z premedytacją. On się namyśla, co ma powiedzieć."

Przewodniczący: — Co to znaczy?

Woźniakowski: — Mówienie prawdy to nie chodzenie po drucie z parasolem.

Na sali powstaje poruszenie wśród publiczności a szczególnie na ławie przysięgłych. Jeden z przysięgłych zwraca się do obrońcy:

— Panie obrońco, czy pan zdaje sobie sprawę z tego, co by pan w takiej chwili robił?

Staś płacze.

Łzy Stasia i oskarżonej

Przewodniczący: — Panie obrońco, pan robi krzywdę świadkowi. Widzi pan, że świadek zrozumiał, co pan chciał powiedzieć, on płacze.

Woźniakowski: — Zaczynamy powoli Lwów.

Przewodniczący: — Pan zaczął Lwów.

Woźniakowski: — Zaczęliśmy panowie swojemi uwagami i perswazjami, które mają ten skutek, że chłopak płacze.

Przewodniczący: — Nie mogę pozwalać, żeby pan obrażał. Uważam, że to obraża, gdy się powie, że świadek zeznaje z premedytacją.

Następuje przerwa.

Na sali olbrzymie zdenerwowanie.

Płacze Staś, płacze oskarżona.

Publiczność komentuje przebieg rozprawy. Przewodniczący wzywa do kancelarji Zarębę, by zabrał syna. Kilkanaście minut po godz. 1 trybunał ogłasza odroczenie rozprawy do dnia jutrzejszego.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: o g. 20 „Koncert Imre Ungara".
Sobota: o g. 16 „Zemsta" (dla szkół); o g. 20 „Zemsta".
Niedziela: o g. 16 „Artyści"; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich".
Wtorek: z powodu gener. próby „Golgoty" niema przedstawienia.
Środa: o g. 20 „Golgota".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Pszczyna: piątek: „Zemsta".

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer carski". Casino „Ludzie w hotelu". Colosseum „Pod fałszywą flagą". Palace „Walc miłości". Rialto „W cieniu krzyża". Union „100 metrów miłości". Dębina „Księżna Łowicka". Na scenie Trio Siox.

Mysłowice: Union „Zwycięstwo".

Szopienice: Helios „Dzielny wojak Szwejk".

Król. Huta: Apollo „Ludzie za kratami" oraz „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej". Colosseum „Na rozkaz królowej" i „Krwawy wąwóz". Rexy „Wielka atrakcja" i „Noc w Grand Hotelu".

Bielsko: Apollo „Romeo i Julcia". Kino miejskie: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!". Kino miejskie w Białej: „Arjana".

RADJO:

Piątek, 10 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 12,15 Komunikaty. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 Chwilka morska i kolonjalna. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 „Ogrodnik śląski". 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Królowa Jadwiga". 17 Koncert. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19 „Z wielkich tragedyj ludzkich. — Głuchota Beethovena i Smetany". 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton. 20 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Muzycznej. 22,40 Wiadomości sportowe.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Audycja dla kobiet. 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11,30 Koncert. 13,05 Płyty. 13,45 Komunikaty. 14,05 —15,10 Jak w czwartek. 15,40 Program dla młodzieży. 16,10 Koncert. 17 Odczyty. 19 Koncert. 19,45 Odczyt. 20 Koncert wojskowy (Wrocław). Koncert orkiestry straży pożarnej (Gliwice). 20,30 Słuchowisko. 21,20 Komunikaty. 21,30 Koncert. 23,10 Dalszy ciąg koncertu wojskowego. 22,35 Komunikaty. 22,50 Odczyt. 23,05 Koncert.

„Zarządca" firmy „Jojko"

Aresztowanie „niebieskiego ptaka"

Onegdaj donosiliśmy o aresztowaniu w Katowicach „niebieskiego ptaszka", niejakiego Oskara Schulcego, pochodzącego z Łodzi, który staraniem pewnych bliżej nieznanych czynników, ustanowiony został z ramienia wierzycieli f.-my Jojko w Katowicach - Załężu zarządcą tej firmy.

Szulce, korzystając z bezgranicznego zaufania wierzycieli, gospodarował w firmie jak **„szara gęś na folwarku"**. Pierwszem jego zarządzeniem było **zaabonowanie jednego z brukowców, wychodzących w Król. Hucie „Śląskiego Głosu Publicznego", oczywiście na koszt firmy.** Pozatem „ptaszek" ten zajmował się inkasowaniem należności firmy i w ciągu krótkiego czasy **zdążył zainkasować do własnej kieszeni, jak dotąd stwierdzono, około 12.000 zł.** W czasie jego „urzędowania", przeplatanego **hulankami w kabaretach itp., zginęła w tajemniczy sposób z biura firmy Jojko maszyna do pisania.** W sprawie tej wczoraj policja przesłuchała przyjaciela Szulcego, niejakiego Chrobaka, **który twierdził, że wie, gdzie się maszyna znajduje.**

Szulce wreszcie w ciągu swego urzędowania podejmował wszelkie korespondencje p. Jojki, zarówno prywatne i handlowe, narażając firmę w ten sposób na szkody materjalne.

Charakterystycznem jest i to, że w czasie, gdy Szulce w tych dniach uważał za potrzebne zniknąć z terenu i ukrywać się przed właścicielem firmy, oraz przed wierzycielami, **jeden ze współpracowników brukowca królhuckiego w celach szantażowych wezwał p. Jojkę do siebie, do redakcji, „we własnym interesie", oświadczając mu, że w przeciwnym razie znajdzie swo nazwisko na łamach brukowca.**

Bardzo nieciekawą rolę w tej sprawie odgrywali również t. zw. „obrońcy prawni", niejaki R., oraz C. z Katowic, którzy Szulcego na każdym kroku popierali. Byłby najwyższy czas, **żeby Magistrat m. Katowic nareszcie zastanawiał się głębiej nad poszczególnemi wypadkami udzielenia zezwolenia na otwarcie biur t. zw. „obrony prawnej"**, pod nazwą bowiem „obrońcy prawnego" często ukrywają się **indywidua, nie zasługujące na zaufanie, a** wykorzystujące swe funkcje jedynie dla robienia brudnych interesów.

Echa katastrofy kolejowej w Katowicach

przed sądem

W październiku ub. roku na dworcu towarowym w Katowicach wydarzyła się katastrofa, w której wyniku Skarb Państwa poniósł szkody materjalne, a urzędnicy pocztowi Kostorz i Majer odnieśli lżejsze okaleczenia ciała.

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadali wczoraj kierownik lokomotywy, Józef Kożuszek i dwaj zwrotniczy, Oton Graff i Ignacy Dreszer, którym akt oskarżenia zarzucał, że spowodowali katastrofę. Na torze kolejowym nr. 7 stał ambulans pocztowy, który w każdej chwili miał być usunięty. Na tor ten wjechała lokomotywa, która uderzyła w ambulans pocztowy, raniąc pełniących tam służbę urzędników pocztowych.

Rozprawa wykazała, że zwrotniczy Dreszer, będąc mniemania, że z drugiej strony nadjedzie inna lokomotywa i usunie ambulans pocztowy, dał osk. Kożuszkowi sygnał do wjazdu na ten tor, polecając mu jednak jechać z wielką ostrożnością. Stojący na torze ambulans nie miał sygnałów świetlnych, wobec czego maszynista nie zauważył go, to też nastąpiło zderzenie.

Oskarżonych, których bronił adw. dr. Żagan i mec. Zbigniew Korfanty zostali uwolnieni od winy i kary.

Jak Zawadzki przemienił się w Szneidra

Zasądzenie „nałogowego" komunisty

Niejaki Longin Zawadzki z Czuchowa (powiat Rybnicki) poznał się w pociągu z Elżbietą Biskupkówną z Żor, której przedstawił się pod fałszywem nazwiskiem Pawła Szneidera, obiecując jej małżeństwo.

Po bliższem poznaniu się rzekomy Szneider namawiał Biskupkównę do wstąpienia do partji komunistycznej, proponując jej wyjazd do Grudziądza, gdzie miała zapoznać się z oficerami Wojsk Polskich, by szerzyć wśród żołnierzy hasła wywrotowe.

Dowiedział się o tem kuzyn Biskupkówny, który zawiadomił władze policyjne.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał rzekomy Szneider za należenie do Polskiej Partji Komunistycznej i namawianie innych osób do zbrodni zdrady stanu. Oskarżony Zawadzki tłumaczył się na rozprawie, że przedstawił się pod fałszywem nazwiskiem z tego powodu, iż krótko przedtem został zasądzony za działalność wywrotową na pół roku więzienia, nie chciał więc, by go rozpoznano. Pozatem do winy się przyznał.

Rozprawa wykazała, że Zawadzki był już dwukrotnie karany za działalność wywrotową. Sąd skazał go na półtora roku więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Zasądzony odbywa obecnie karę więzienia przez rok, z czego dotychczas odsiedział 3 miesiące, pozatem ma do odbycia karę pół roku więzienia, tak, że ogólnie ma do odbycia karę trzyletniego więzienia.

Z Sejmu Śląskiego

Na dwóch ostatnich posiedzeniach Komisji Skarbowo-Budżetowej Sejmu Śl. rozpatrywano budżety: Urzędu Wojewódzkiego, Starostw, Dyrekcji Policji, Powiatowych Urzędów Zdrowia, Wyznań Religijnych, Kontroli Państwowej, oraz Wojewódzkiego i Wyższego Urzędu Ubezpieczeń. Załatwiono też sprawę wstrzymania szczeblowania dla urzędników i funkcjonarjuszy, płatnych ze Skarbu Śląskiego.

Cztery wybuchy

w hucie „Pokój"

Wczoraj o godz. 18,17 wskutek przeżarcia wielkiego pieca — wylała się w hucie „Pokój" znaczna ilość roztopionego surowca, która spłynęła do kanału, powodując 4 następujące po sobie wybuchy.

Jeden z nich był tak silny, że wyleciało kilkanaście szyb z okien.

Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było, a niebezpieczeństwo wkrótce zostało zażegnane dzięki wysiłkom kolumny przeciwgazowej i straży ogniowej.

Według relacji dyrekcji huty, wielki piec, po uskutecznieniu reparacyj, uruchomiony będzie na nowo już jutro rano.

Przyjaciel...

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł wczoraj niejaki Karol Ryszka z Goczałkowic, który zasługuje na tytuł „niemiłego" przyjaciela.

Oskarżony Ryszka w jednej z restauracji w Pszczynie spotkał niejakiego Jana Szatarę, który miał przy sobie dużo pieniędzy. Po dłuższej libacji Szatora upił się tak, że nie wiedział, co czyni. Wobec tego Ryszka odprowadził „przyjaciela" do domu, gdzie razem z nim położył się spać. W czasie snu Ryszka skradł przyjacielowi portfel ze 100 zł. oraz sakiewkę z 6,50 zł.

Gdy Szatara rano przebudził się, spostrzegł, że został okradziony i o popełnienie kradzieży posądził „przyjaciela" Ryszkę. Ten po dłuższej dyskusji dobył noża i rzucił się na Szatarę, chcąc go zamordować, czemu przeszkodzili jednak domownicy.

Na wczorajszej rozprawie osk. Ryszka tłumaczył się tem, że Szatara był tak pijany, iż pieniądze zgubił, a on znalazłszy je schował do trzewika. Zaprzeczał jednak kategorycznie, żeby zamierzał Szatarę zamordować. Na pytanie Sądu oskarżony Ryszka wyjaśnił, że dotychczas nie był karany, jednak karta karna wykazała, że był on już karany czterokrotnie.

Wobec tego Sąd nie dał wiary oskarżonemu i skazał go na 7 miesięcy więzienia, bez zawieszenia wykonania kary.

Skazanie komunistów

Wczoraj Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał sprawę 20-letniego Maksymiljana Johna z Wielkich Hajduków, oskarżonego o to, że „w latach 1930-32 rozwinął w Wielkich Hajdukach silną działalność komunistyczną we wszystkich kierunkach". Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz na utratę praw obywatelskich na 3 lata.

Na ławie oskarżonych zasiedli pozatem Jerzy Hajduk i Teofil Warzecha z Rudy, którzy 10 października ub. roku wieczorem na terenie kopalni „Wawel" rozdawali ulotki komunistyczne. Obaj oskarżeni zdołali udowodnić, że nie należą do partji komunistycznej i że rozdali ulotki za wynagrodzeniem 5 zł. Sąd skazał każdego z nich na 3 miesiące aresztu.

„7 Groszy"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11. tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5. tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a. tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2. tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8. tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10. tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Piątek **10** marca 1933

Dziś: 40 męczenników ††
Jutro: Konstantyna †
Wschód słońca: g. 6 m. 27
Zachód: g. 17 m. 54
Długość dnia: g. 11 m. 27

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 15 m. 59
Zachód księżyca: g. 5 m. 57

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11.23 pierw. kw. ☽ do niedzieli, 12. III. g. 3.45



Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dość niefortunny dla operacyj handlowych i interesów pieniężnych. Wystrzegać się złodziejów, oszustów, szulerów itp. naciągaczy i niebieskich ptaków. Niezbyt dobry dla zabaw, rozrywek wszelkiego rodzaju oraz sportu — grożą wypadki. Nie angażować się w sprawy miłosne, nie zawierać podejrzanych i niepewnych znajomości — możliwe przestępstwa i zbrodnie na tle seksualnem. Lepsze wpływy dla pracowników fizycznych, rzemieślników, robotników, techników, budowniczych itp.

*

Urodzeni w dniu 10-ym marca mają charakter marzycielski, uczuciowy. Są optymistami i idą przez życie pełni nadziei i złudzeń. Umysł mają lotny, bystry, są bardzo inteligentni, wszystkiem się interesują. Podróżują wiele i z harmonią moralną i naukową. Maturę mają artystyczną, wysoko rozwinięty zmysł estetyczny. Zdolności do nauk humanistycznych, mają doskonałą pamięć i piękną wymowę.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W związku z nader ciężkiem położeniem robotników, zatrudnionych w papierniach G. Śl., związek zawodowy Z. Z. P. w Król. Hucie, zwołał na przyszłą niedzielę do Król. Huty wszystkich przedstawicieli rad zakładowych śląskich papierni, by obradować nad środkami, mającemi przynieść konieczną poprawę, oraz powziąć odpowiednią rezolucję.

*

— 17 ub. m. 3 osobników, Jan Schubert, Ernest Krawczyk i Piotr Stokowy, dokonali napadu na świetlicę bezrobotnych w Król. Hucie, rozbijając urządzenie świetlicy. Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj w Sądzie Grodzkim, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał wszystkich trzech po 6 miesięcy więzienia.

*

— 7 bm. około godz. 18.15 na ulicy Piekarskiej tuż przy realności nr. 25 w zamiarze pozbawienia się życia, rzucił się pod nadjeżdżający tramwaj 21-letni Herbert Odoj zam. w W. Piekarach, przy ul. Marjackiej 19. Denat wleczony przez tramwaj na przestrzeni około 8 mtr. doznał zupełnego zmiażdżenia i zniekształcenia korpusu, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.



— Sejmowa komisja oświatowa przystąpiła do rozpatrywania poprawek, które Senat wprowadził do ustawy o szkołach akademickich. Mówcy opozycji złożyli deklaracje, wypowiadające się przeciwko poprawkom Senatu, poczem posłowie stronnictw opozycyjnych opuścili salę obrad. Pod nieobecność przedstawicieli klubów opozycyjnych, głosami BB. i Klubu Żydowskiego komisja przyjęła poprawki Senatu.

•

— Rada Ligi Narodów zbierze się już prawdopodobnie w sobotę, celem rozpatrzenia wniosku rządu polskiego w sprawie przejęcia przez senat gdański policji w porcie, oraz senatu gdańskiego w sprawie zmocnienia przez Polskę ochrony w składach amunicyjnych na Westerplatte. Zadaniem rady będzie rozstrzygnięcie, czy w obu wypadkach zachodzi „action direct".

•

— Strejk manifestacyjny na wyższych uczelniach trwa w dalszym ciągu. Daje się zauważyć znaczne uspokojenie wśród młodzieży, choć istnieje w dalszym ciągu tendencja prowadzenia strejku.

•

— Zapowiadany na przyszły miesiąc ogólnopolski zjazd urzędników państwowych w Toruniu odbyć się ma w dniach od 3 do 3-go kwietnia.

•

— Jak się dowiadujemy, rząd Rzeszy zażąda od Reichstagu pełnomocnictw, które mu dadzą możliwość zawieszenia poszczególnych części konstytucji. Ponieważ konieczna jest do tego większość kwalifikowana, którą rząd nie rozporządza, rozpoczęły się już rokowania o poparcie planów rządu przez Centrum.

•

— Ustalono ostatecznie, iż uroczyste otwarcie Reichstagu odbędzie się w kościele garnizonowym w Poczdamie, prawdopodobnie już 21 marca. Uroczystość otworzy przemówienie prezydenta Hindenburga, poczem Hitler złoży deklarację programową rządu.

•

— Jak donoszą z Bochum, w jednym z domów mieszkalnych wybuchł olbrzymi pożar. Ofiarą ognia padło trzech członków tej samej rodziny. Jedno dziecko przewieziono ciężko ranne do szpitala. Pewien mężczyzna i pewna kobieta wyskoczyli z okien. Mężczyzna odniósł ciężkie rany, kobieta zaś wyszła z katastrofy prawie bez żadnych obrażeń.

•

— Utworzony w poniedziałek rząd grecki pod przewodnictwem generała Othoneosa złożył dymisję na ręce prezydenta państwa Zaimisa. Prezydent powierzył misję utworzenia nowego rządu przywódcy partji ludowej Tsaldarisowi, którego stronnictwo posiada większość w nowym parlamencie. Zmiana ta nastąpiła pod naciskiem generała Kondylisa, który groził zajęciem Aten przez wojsko.

•

— Rząd japoński zatwierdził ostatecznie notę w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Nota ta, po zatwierdzeniu przez radę państwa, zostanie przesłana do Genewy.

•

— Jak donoszą z Hongkongu, chiński parowiec „Antung" zatonął w pobliżu portu. 50 osób znalazło śmierć w morzu, 460 pasażerów zdołano uratować.

Wolą sypnąć pieniądzmi na teatr niż wesprzeć bezrobotnych

Budżetowe posiedzenie rady miejskiej w Katowicach

Wczoraj odbyło się budżetowe posiedzenie rady miejskiej w Katowicach.

Generalny referent budżetu poseł Kopocz (Kat. Blok Lud.) w dłuższym referacie stwierdził, że budżet na r. 1933-34 zamyka się w wydatkach i dochodach zwyczajnych kwotą 10 miljonów 19 tys. złotych.

Wpływy podatkowe z niektórych kopalń, hut, wzgl. większych firm zmalały do zera. **Jeżeli niektóre przedsiębiorstwa kilka lat temu płaciły kilkaset tysięcy złotych tytułem podatku, to już obecnie te same zakłady płacą zaledwie kilka tysięcy, a nawet kilkaset złotych.**

Nierównomiernie zaś zwiększyły się wydatki na potrzeby socjalne, bo ilość bezrobotnych tak fizycznych, jak i umysłowych ciągle wzrasta. **W 1929 r. zatrudnionych było na Śląsku 145.000 robotników, w 1930 roku 136.000, z początkiem 1931 roku 125.000.** Zarobki wynosiły w 1929 r. około 441.000 000 zł., w roku 1930 roku spadły do 385 milj., w 1931 r. wynosiły już około 330 milj., w 1932 r. zaś znacznie mniejszą kwotę. Siła płatnicza, wzgl. gospodarcza i nabywcza czy to kupca, czy rzemieślnika, wzgl. każdego obywatela jest minimalną.

Po przemówieniu referenta i dyskusji ogólnej przystąpiono do dyskusji szczegółowej, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Przy omawianiu działu kultury i sztuki wywiązała się dyskusja nad sprawą udzielenia subwencji na teatr Wydział przygotowawczy proponował skreślenie kwoty 65 tys. zł., przeznaczonych na ten cel. W imieniu Kat Bloku Lud. do sprawy tej zabrał głos poseł **Kopocz**, stwierdzając, że kwotę tę **należy przeznaczyć na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie dróg, wzgl. ulic, dotychczas zaniedbanych.**

Przeciwko skreśleniu tej pozycji wypowiedział się przedstawiciel klubu sanacyjnego, radny **Czaplicki**, proponując, by 20 proc. tej pozycji przydzielono dla teatru niemieckiego. Bardzo ostrej krytyce poddał radny **dr. Ziółkiewicz** (socj.) działalność Tow Przyj. Teatru, **wypowiadając się przeciw udzieleniu subwencji.**

Radny niemiecki **Adaschkiewitz** oświadczył w imieniu klubu niemieckiego że wobec zadeklarowania przez radnego **Czaplickiego** (san.) chęci **przyjścia z pomocą** teatrowi niemieckiemu przez udzielenie subwencji w wys 20 tys. zł., klub niemiecki będzie głosował wspólnie z sanacją za utrzymaniem kwoty w wys. 65 tys. zł. na teatry, polski i niemiecki. (ogólne poruszenie).

W końcu jeszcze radny Czaplicki (san.) wyraził pod adresem Niemców podziękowanie za zajęte w tej sprawie stanowisko.

Ostatecznie **głosami sanacji i klubu niemieckiego uchwalono przyznać teatrom polskiemu i niemieckiemu subwencję w wys. 65 tys. zł., która miała być przeznaczona na bezrobotnych.**

Kredyty i podatki

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek zawiadomił Izbę, że poseł komunistyczny Stefan Spiczak stracił mandat, ponieważ nie złożył ślubowania i nie uczestniczył w przeszło 15-tu posiedzeniach.

Następnie poseł Rzóska (B. B.) referował projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1931-32, z których większa część, bo 12 milj. została zużyta na zaopatrzenia emerytalne.

W głosowaniu przyjęto projekt ustawy głosami B. B

Przystąpiono następnie do projektu ustawy o dodatkach kredytowych na rok 1932-33. Po krótkiej dyskusji projekt ten także głosami B. B. uchwalono.

Następnie poseł Ulrych (B. B.) przedstawił sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o przejęciu przez władze skarbowe wymiaru i poboru podatków od nieruchomości, od lokalów i placów budowlanych.

Projekt ustawy głosami klubu B. B. uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie Sejm uchwalił projekt noweli do ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn Projekt noweli znacznie zniża taryfę podatku spadkowego, unifikuje spadkobranie przy ubezpieczeniach na życie i ułatwia spłatę należności.

W końcu Sejm uchwalił głosami B. B. rządowy projekt ustawy o przedłużeniu czasu urzędowania w samorządach województw małopolskich.

Apetyt Japonji rośnie...

Po zdobyciu Dżeholu Japończycy chcą wtargnąć do Mongolji

Jak donoszą z Mukdenu, przedstawiciel Japonji, generał Muto oświadczył, iż **prowincja Dżehol jest obecnie całkowicie w rękach Japonji.** Japonja oczekuje obecnie decydującego zwrotu w stosunkach chińsko-japońskich. Rząd chiński będzie mógł uniknąć dalszych kroków militarnych Japonji tylko wówczas, jeśli uzna obecny stan rzeczy w Mandżurji. W przeciwnym razie Japonja podejmie w dalszym ciągu akcję wojskową na Dalekim Wschodzie.

Równocześnie prasa japońska ogłasza ze źródeł urzędowych wiadomość, iż armja japońska zamierza w razie niepokojów w Mongolji właściwej zająć prowincję Czachar. Nastąpi to w celu zabezpieczenia prowincji Dżehol, która graniczy z prowincją Czachar.

Japońska komenda główna komunikuje, że straty japońskie w czasie walk o prowincję Dżehol wynoszą 356 zabitych i 1.200 rannych.

Inflacja w Stanach Zjednoczonych

pod kontrolą rządu?

Prezydent Roosevelt po dłuższych obradach z przywódcami frakcji kongresu postanowił zwrócić się do kongresu z następującemi propozycjami:

1) Otwarcie wszystkich banków amerykańskich w piątek.

2) Podwyższenie obiegu banknotów na podstawie ustawy Glass-Steagall, oraz ustaw o federalnych bankach rezerwowych.

3) Daleko idące oszczędności.

4) Wyczerpujący plan walki z bezrobociem.

Pozatem prezydent Roosevelt domagać się będzie od kongresu pełnomocnictw dla walki z kryzysem.

Kto wygrał?

W 1 dniu ciągnienia V klasy loterji państwowej padły na nr. następujące wygrane:

50.000 zł. nr 6475.
15.000 zł. nr 127347.
10.000 zł. n-ry 36765 122068.

5.000 zł. n-ry 6944 11221 42114 112235 138081.

2 000 zł. n-ry 18641+ 37533 46956 53165 53987 66529 66991 73877 75246+ 81767 82893 120429 120788 134518 147737.

1.000 zł. n-ry 8119 10998 24747 28364 28706 36392 37002 41560 41594 44721 44961+ 46549+ 54631 56301 67158 67505+ 70553 71408 72272 75163 79984 81625+ 89671 93429 99461 101395 101261+ 102647+ 103605 106208 108478 110033 115290 119876 120321 121973 126219 129686 132880 135582 134431 140351 145015 145027.

Numery ze znakiem + wygrywają premię.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (8

Szpieg pruski Władysław Przybylak

Znów rozpoczęła się gonitwa. Piłat, znając przejścia domów przy ulicy Różanej, Rocha i Górnej Wildzie, wbiegł do jednej z bram na ulicy Rocha, by wybiec na Górną Wildę. Policjant jednak również znał te przejścia i zabiegł mu drogę.

U wejścia bramy przy Górnej Wildzie doszło do zderzenia, przyczem jednak Piłat był górą, bo, wywróciwszy policjanta na ziemię, wbiegł do innej bramy i ukrył się następnie w mieszkaniu jakiejś nieznanej rodziny, zamieszkałej w suterynach przy ulicy Różanej.

Ujęcie Przybylaka nie udało się więc spiskowcom. Ten bowiem widząc, że go stale prześladują, znikł w następnych dniach z Poznania i dopiero po tygodniach zdołano się dowiedzieć, że Przybylak znajduje się w Legnicy, jako ochotnik 7 pułku grenadjerów pruskich. Ucieczkę z Poznania ułatwiła mu policja. Co dalej robił, trudno dociec.

W kwietniu 1919 r. przejeżdżał przez Warszawę ochotniczy oddział poznańczyków, t. zw. „Baon Śmierci" pułk. Józefowicza. W oddziale tym służyło kilkudziesięciu starych spiskowców poznańskich, a między innemi Dąbrowski i Kaiser.

Pewnego dnia, przechadzając się na Krakowskiem Przedmieściu, spotkali oni szpicla pruskiego w mundurze sierżanta legjonów. Kazali go aresztować. Ale o dalszy los szpiega nikt się nie troszczył i widocznie władze sądowe musiały go zwolnić. Rok później bowiem, Przybylak chadzał po ulicach Poznania, tym razem ubrany w mundur podchorążego wojsk polskich z zawieszonemi na piersiach najwyższemi odznaczeniami, jak Krzyż „Virtuti Militari", Krzyż Walecznych z trzema okuciami itd. Spiskowcy byli już wówczas bezsilni. Istniała legalna władza polska. Robiono na Przybylaka różne doniesienia, ale nie został on pociągnięty do odpowiedzialności. Wreszcie sam się jednak wykończył.

Aresztowano go za oszustwo i osadzono w więzieniu na Młyńskiej. Po wyjściu z więzienia rozpoczął swoją karjerę kryminalno-przestępczą na wielką skalę. Udawał adwokata, albo sędziego i za te sprawki stał się bardzo częstym gościem w państwowym azylu dla przestępców w Poznaniu na ulicy Młyńskiej.

Jak zabity został Blankerts?

Pierwszy raz zetknąłem się z nazwiskiem Blankertsa w grudniu 1918 r., na kilka dni przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego.

Pewnego dnia miałem się zgłosić do mieszkania Jana Kalinowskiego, zamieszkałego przy ulicy Ogrodowej, który należał do „Rady Dziesięciu", organizacji P. O. W. i z tego tytułu był mu podległy nasz oddział wywiadowczo-wykonawczy.

— Mam z wami do omówienia bardzo ważną sprawę — rozpoczął Kalinowski. — Trzeba koniecznie usunąć Blankertsa. On nam najbardziej przeszkadza.

— To się da zrobić — odpowiedziałem zimno. — Jeżeli naprawdę stoi on nam na przeszkodzie, to go usuniemy. W myśli jednak starałem się zgłębić, co za przyczyny powodują Kalinowskiego do wydawania podobnie głupich rozkazów. Kazał on „usunąć" bardzo wielu Niemców, mających rzekomo przeszkadzać w przejęciu władzy z rąk niemieckich przez Polaków.

Początkowo myślałem, że w interesie naszej sprawy leży, by wskazanych przez Kalinowskiego ludzi usuwać. Na szczęście przeprowadzałem w każdym wypadku wywiad i przekonałem się, że zamordowanie takiego n. p. radcy Hoffmanna z gazowni miejskiej, czy kapitana Stegemanno. lub podporuczników Neumannów i in.. nie przyniosłoby nam żadnych korzyści.

W sprawie tej naradzałem się z Jankiem Kąkolewskim, który otrzymywał od Kalinowskiego podobne rozkazy. Obaj jednak postanowiliśmy nikogo nie „usuwać".

W okresie rewolucji niemieckiej, przed Powstaniem Wielkopolskiem, zginął tylko jeden człowiek, „skazany" przez Kalinowskiego na śmierć, a mianowicie podporucznik Herbst. Zginął on jednak w walce, a nie skrytobójczo.

Czy rozkazy Kalinowskiego były wykonywane, ten się nie orjentował. „Ofiary" jego przestrzegaliśmy i radziliśmy im, by się wyniosły z Poznania, albo nie pokazywały na oczy, co też w większości wszyscy czynili.

(Ciąg dalszy nastąpi).



47)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później dr. Ferber, właściciel domu warjatów, przystępował w swym zakładzie do operacji mającej na celu uśmiercenie rzekomo obłąkanego Jana Helmfelda, syna barona Otmara. W chwili tej do sali operacyjnej wszedł Klimczok, ucharakteryzowany na sławnego dr. Rokitańskiego i zamordował dr. Ferbera, poczem zbudził Jana z narkozy i uciekł z nim z zakładu.

*

Wprawdzie prokurator wydał odezwę, że ten, którýby Klimczoka żywego lub umarłego oddał w ręce sprawiedliwości, otrzyma sowitą nagrodę — ale wśród ludu sławiono imię Klimczoka, jako szlachetnego mściciela.

Doktór Ferber był powszechnie znienawidzonym i oddawna już dziwiono się, że władze patrzą przez palce na jego zbrodniczą działalność. To też nie uważano czynu Klimczoka za zbrodnię a wielu ludzi nawet widziało w nim narzędzie kary Bożej.

Najgorzej wyszedł na tej całej historji fizyk powiatowy. Przez całą dobę wisiał on na drzewie, wreszcie spostrzegli go przechodzący wieśniacy i odcięli. Lecz, że nie mieli dla niego ubrania, musiał pan fizyk, rad nie rad, w jednej koszuli wędrować do Bielska, a gdy się pojawił w tym stroju na ulicy, rzecz jasna, że wzbudził niemałą wesołość. Niebawem jeszcze pozbawiony został i urzędu, ponieważ podczas rewizji w zakładzie doktora Ferbera znaleziono listy, mocno go obciążające.

Lecznicę doktora Ferbera zwinięto. Nieszczęśliwi chorzy, których tam dręczono, odesłani zostali natychmiast rodzinom. Coprawda wielu z nich, skutkiem mąk i tortur, jakie im doktór Ferber zadawał, ze zdrowych ludzi stało się warjatami.

Klementyna Sułkowska powróciła do zamku ojca swego do Bielska.

Wszystko to było dziełem Klimczoka. Zburzył on niejedno piekło na ziemi, energiczną dłonią sięgnął w gniazdo os — nikt inny nie byłby się na to odważył. Zgładził potwora, który miał już niemało egzystencyj ludzkich na sumieniu i który zapewne, gdyby nie on, byłby niejedno jeszcze życie złamał. Czyn ten był bezlitosnym, to prawda — ale wobec wcielonego szatana niema miłosierdzia! Bardzo nieliczni tylko obwiniali go z tego powodu, większość podziwiała go, a lud począł odtąd z nim sympatyzować.

Imię Jana Tadeusza Klimczoka stawało się coraz popularniejsze nad prusko-austrjacką granicą, czynem tym zdobył sobie od razu serca ludu, z których nic już nigdy nie zdołało go wyrugować.

XXVII.
PORZUCONA ŻONA.

Szymon Lubar źle dziś spędził noc a kamerdyner, który mu usługiwał przy śniadaniu, zaraz spostrzegł, że pan jego jest w fatalnym humorze. Z niczego nie był zadowolony. Poranna czekolada była za zimna, pieczywo za twarde, gazeta za nudna, a on, kamerdyner, zbyt niezgrabny.

A może to notatka, jaką wyczytał w gazecie, tak go źle usposobiła? Skoro bowiem tylko kamerdyner się pddalił, hrabia zrzucił pogardliwie ze stołu gazetę i popchnął ją nogą, aż poleciała gdzieś w kąt pokoju.

— Doprawdy — zawołał — tych gazeciarskich pismaków należałoby oddawać pod sąd! Formalnie uwielbiają tego Klimczoka! Robią bohatera z nędznego mordercy, który obarczył swe sumienie nową ofiarą.

Lecznica zatem doktora Ferbera została zamknięta, a chorych odesłano rodzinom.

— Ach, to i moja Klementyna pojawi się znów na zamku swego ojca. Moja Klementyna! — mruknął, przechadzając się po zbytkownie urządzonym pokoju, — nazywam ją moją! Albo ona jest moją?... Muszę bądź co bądź przeprowadzić to małżeństwo z córką księcia Sułkowskiego. Ono dopiero umocni moją pozycję raz na zawsze. Książę dał mi już słowo, pani Dubelle popiera mnie, a ona rządzi całkowicie księciem. Ale Klementyna? To charakter! Nie ukrywa wcale swego wstrętu do mnie...

— Czego chcesz Kaźmierzu? — spytał nagle kamerdynera, który wszedł przed chwilą.

— Jest tam jakaś pani, — wyrzekł z ukłonem, — która prosi, aby mogła się widzieć z panem hrabią.

— Pani? Co za jedna?

— Nazwiska nie mogą oznajmić panu hrabiemu, bo nie chciała go wymienić.

— Czy młoda i ładna? — zapytał Lubar.

— Młoda i ładna, — odpowiedział i uśmiechnął się domyślnie.

— No, to wprowadź ją tu, warto zobaczyć.

Skoro służący wyszedł, Lubar usiadł napowrót przy stole i, puszczając błękitne chmurki dymu z papierosa, czekał spokojnie, jaki interes może mieć do niego owa nieznajoma pani.

Teraz otwarły się drzwi.

Weszła wysmukła, wysoka postać niewieścia. Twarz miała przysłoniętą gęstą woalką. Ubiór tej nieznajomej nie był bynajmniej elegancki, ale zrobiony był z pewnym szykiem i zręcznością.

— Proszę, zechciej pani przystąpić bliżej, — ozwał się Lubar, który wobec kobiet zawsze zachowywał pewną galanterję. — Pani życzyła sobie mówić ze mną. Bądź pani tak łaskawa powiedzieć mi, czem jej mogę służyć?

— Prawdą! — zabrzmiało z poza gęstej woalki. — Tak, prawdą, Szymonie Lubar.

Na dźwięk tego głosu Lubar drgnął silnie, jak gdyby go ukąsiła jadowita tarantula.

— Ha! ten głos! — wybąknął. — Ale to niemożliwe. Nie, nie! Racz pani odsłonić welon, bo zdaje mi się, że nie jesteś mi obcą.

— W samej rzeczy, Szymonie Lubar, — ozwała się zawoalowana dama, — i ja sądzę, że się znamy!

W tej chwili odrzuciła z twarzy zasłonę.

Z ust Lubara wybiegł nieokreślony jakiś okrzyk.

Twarz jego w tej chwili nabrała zielonkawej barwy.

— Łucja! — zawołał, wyciągając ręce, jak gdyby chciał odepchnąć od siebie niespodziewane zjawisko. — Tyś to? Ty, Łucjo!

— Tak, to ja, — odpowiedziała piękna kobieta o rudawym kolorycie złotych włosów, stojąca teraz przed Lubarem, — a tyś pewnie przypuszczał, że już nie żyję. I doprawdy nie byłoby dziwne, gdybym do tej pory umarła z głodu na bruku Nowego Jorku. Jest jednak siła, która i zrozpaczonych nawet utrzymuje przy życiu! A siłą tą jest myśl o zemście!

Lubar był niemal bezprzytomny; dobrą chwilę trwało, zanim zapanował nad sobą tak, by mógł mówić.

— Nareszcie więc jesteś! — wybąknął nakoniec przybierając minę spokojnego, a nawet uradowanego człowieka, — nareszcie jesteś, moja Łucjo! Ależ nie otrzymywałaś chyba moich listów, w których prosiłem cię, abyś przybywała jaknajprędzej podzielić ze mną obecne szczęście?...

Młoda kobieta, która mogła liczyć conajwyżej lat ze dwadzieścia, skrzywiła usta szyderczo ze wzgardą.

— Nie próbuj mnie łudzić, Szymonie, — zawołała. — Nie pisywałeś do mnie listów, aniś mnie zapraszał. Jak widzisz jednak, przybywam niezaproszona, a teraz, — postąpiła energicznie krokiem do niego, — teraz tłómacz się! Dlaczego nie dawałeś o sobie wiadomości, dlaczego mnie nie sprowadzałeś do siebie tak, jakżeś poprzysiągł?

— Posłuchaj mnie, Łucjo, — wymówił Lubar drżącemi usty.

— Zanim cię wysłucham, powiedz mi pierwej, gdzie jest moja matka?

— Matka, — odpowiedział Lubar, nie zawahawszy się na chwilę.—Ach, biedne dziecko, przygotuj się na bardzo smutną wiadomość.

— Gdzie moja matka, co z nią zrobiłeś?

— Twoja matka umarła! — wyrzekł głuchym głosem. — Podczas pożaru w tym zamku, który całego niemal nie pochłonął, spaliła się. Czyniłem wszystko, co było w mojej mocy, aby ją uratować, ale już było za późno. Znajdowała się w pokoju, do którego przedostały się płomienie. Nie było mowy nawet o ratunku!

Młoda kobieta przysłoniła dłońmi oczy i zapłakała gorzko:

— Moja biedna, biedna matka! — jęknęła — skończyła tak okropnie! Ale dlaczego ja tobie wierzę! — wołała wstrząsając głową. — Alboż nie wiem, że ty nigdy nie mówisz prawdy? Czyż z góry nie jestem przekonaną, że będziesz robić wszystko, aby mnie tylko zwodzić?

— Sprawiasz mi wielką przykrość, droga Łucjo! — zawołał Lubar, kładąc pieszczotliwie obie ręce na ramionach kobiety. — Twoje zarzuty, wierz mi, z łatwością mogę zbić.

— O, ja wiem, że ty jesteś w tem mistrzem, zawsze umiałeś się wykręcić ze wszystkiego i wszystko wmówić w innych.

— Gniewasz się na mnie, pojmuję to w zupełności — mówił słodko — bo rzeczywiście zostawiałem cię bez żadnej wiadomości.

— Nietylko bez wiadomości, ale i co gorsza, bez pieniędzy. Pozwól, mój drogi, że ci przywiodę na pamięć te czasy, w których nie zwałeś się jeszcze hrabią i nie rozporządzałeś książęcą fortuną, ale kiedy to pędziłeś w Filadelfji wcale nieciekawą egzystencję.

Szymon Lubar obejrzał się na drzwi niespokojnie.

— Może cię kto posłyszeć — wybąknął.

— Nikt nie posłyszy — odpowiedziała Łucja — bo z pewnością byłeś na tyle przezorny, by się otoczyć służbą, która nie podsłuchuje pode drzwiami. Umiesz ty sam dobrze uchronić swe tajemnice przed ludzkiemi oczyma!

Piękna kobieta podeszła do stołu, oparła się na nim ręką i mówiła stanowczym głosem, nie hamując się wcale.

— Matka moja i ja mieszkałyśmy w Filadelfji również podówczas, obie zarabiając na kawałek chleba. Ja pracowałam w magazynie mód na Calohillstreet i praca moja przynosiła mi wcale przyzwoity dochód

Wtem przyszła noc, która zburzyła naszą spokojną dotąd egzystencję... Byłam sama w domu, matka wyszła za swojem zajęciem, wezwana do chorej. Ja kończyłam późno w noc jakąś pilną robotę. Na ulicy było cicho już zupełnie, wszystko spało. Na kominku płonął ogień. Naraz, wśród tej ciszy posłyszałam za oknem zgiełk okropny, wrzawę i krzyki:

— Trzymajcie go! trzymajcie! Zabił człowieka, zrabował! Wołano policję.

Nie wylękłam się zbytnio, w miastach Ameryki to rzecz tak częsta. Nikt się o to nie troszczy. Zresztą robota była skończona, czas położyć się na spoczynek. Zgasiłam przedewszystkiem starannie ogień na kominku, i zaczęłam się rozbierać. Wrzawa na ulicy ustała. Położyłam się do łóżka. Ale nie usnęłam odrazu. Wsparłszy głowę na ręku, marzyłam trochę — ot jak marzą dziewczęta w moim wieku. Miałam wtedy lat osiemnaście.

Naraz przestraszył mnie w pokoju jakiś szelest. Obejrzałam się. Okno było dobrze zaryglowane — pusto. Ale szelest dobiegał mnie od strony kominka, jak gdyby tam mysz, czy inne jakie zwierzę chrobotało. Mysz pewnie... Przymknęłam uspokojona oczy.

Nagle posłyszałam głuchy upadek. Usiadłam przestraszona na łóżku. Chciałam krzyknąć, ale głos zamarł mi w gardle.

W kominku, tam, gdzie przed pół godziną zaledwie płonął wesoły ogień, siedział skulony mężczyzna. W świetle, padającem z okna, widziałam go dokładnie. Suknie były na nim podarte, sam był osmolony, czarny, prawdopodobnie musiał tu wpaść przez komin. Ręce miał okrwawione.

— Cicho, ani słowa! — wymówił przyciszonym głosem, jednym skokiem z kominka stając przy mojem łóżku — musiałbym cię zabić, gdybyś zaczęła wołać o pomoc.

Upadłam na poduszki bezwładna. On rzucił się na kolana przy łóżku i błagał:

— Zlituj się, szukają mnie, gonią, jeśli zechcesz, możesz mnie zgubić, ale tyś młoda, nie zechcesz, abym umierał — a tam śmierć mnie czeka! Błagam cię, pani, daj mi na tę noc, bodaj na parę godzin schronienie u siebie. Nie chcę cię okłamywać, tam na ulicy szuka mnie policja.

— Ach, to pewnie jesteś tym człowiekiem, którego tam goniono przed chwilą? — spytałam.

— Tak jest, będę całkowicie szczery. — Jestem ubogim, byłem bez grosza przy duszy i nie widząc innej rady, postanowiłem przemocą zdobyć sobie pieniądze. W ciasnej, poprzecznej uliczce, ukryty w sieni, czatowałem z kastetem w ręku na pierwszego przechodnia dobrze ubranego. Szedł jakiś elegant. Pomyślałem: kto wie, pewnie wraca gdzie z klubu musi mieć pełne kieszenie pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cała władza dla Hitlera...

Umacnianie fundamentów dyktatury w Niemczech

Akcja przejmowania władzy policyjnej przez rząd Rzeszy na terenie całego państwa trwa w dalszym ciągu. Na podstawie rozporządzenia o ochronie narodu i państwa minister Frick mianował komisarzy rządowych w Schaumburg-Lippe, Badenji, Wuertenbergji i Saksonji.

W Hamburgu wybrany został nowy senat składający się w przygniatającej większości z hitlerowców i stahlhelmowców.

Na prowincji w wielu wypadkach hitlerowcy obejmują w gminach władzę siłą. — W Plauen szturmówki hitlerowskie zajęły ratusz, usunęły burmistrza z gmachu i obsadziły kierownicze placówki zarządu miasta przez hitlerowców. Usunięto również dyrektora policji oraz kierowników kasy chorych, izby handlowej, sądu krajowego, obsadzając wszystkie stanowiska hitlerowcami.

Bojówki hitlerowskie zajmują również siłą gmachy związków zawodowych. W Dreźnie bojówki te zdobyły socjalistyczny dom ludowy, przyczem doszło do krwawego starcia. W Wurzen w czasie zdobywania domu związków zawodowych padły strzały i 5 hitlerowców zostało rannych. Aresztowano 50 osób. W Berlinie dom związków zawodowych został obsadzony przez policję kryminalną i policję pomocniczą, złożoną z hitlerowców. Dom Liebknechta, który stanowił dawniej główną siedzibę komunistów został uroczyście objęty przez hitlerowców. W domu tym ma się mieścić nowoutworzony wydział policji dla walki z bolszewizmem.

W całej administracji pruskiej trwa w dalszym ciągu czystka personalna.

Hitlerowcy biją żydów!

Prowadzony przez hitlerowców ruch antysemicki w Niemczech przybiera na sile. W Westfalji zmuszono wszystkich prawie właścicieli sklepów żydowskich do zamknięcia składów. W Essen nie dopuszczono do otwarcia ani jednego sklepu żydowskiego. W innych miastach przed otwartymi jeszcze sklepami żydowskimi stoją posterunki hitlerowskie nie dopuszczające nikogo do wnętrza.

Mnożą się również napady na żydów i cudzoziemców. W Bremie jakiś osobnik w mundurze hitlerowskim napadł na konsula peruwiańskiego, który ciężko ranny w oczy został przewieziony do szpitala. — Jest rzeczą charakterystyczną, że demonstracje antysemickie usiłuje się oficjalnie przypisać wzburzeniu tłumów, przyczem hitlerowców przedstawia się wyłącznie jako czynnik niedopuszczający do ekscesów. Napady zaś na cudzoziemców przypisuje się z reguły prowokacji komunistycznej.

Straszny los bezrobotnego

Z rozpaczy chciał wymordować całą swoją rodzinę

Dużo jest rodzin bezrobotnych, których ojcowie, pozostając od dłuższego czasu bez pracy, żyją w zupełnem odosobieniu od świata i cicho, godząc się z strasznym losem, patrzą w oczy śmierci głodowej. Nikt temi rodzinami się nie opiekuje, albowiem same nigdzie się nie zgłaszają o pomoc. Są wśród bezrobotnych jednostki, które umieją postarać się tu i tam o zasiłki, zgłaszają się i różnych komitetów, domagają się i wreszcie demonstrują o pomoc. Są jednak i tacy, którzy nie mogą czy, też nie umieją prosić o kawałek chleba dla dziecka i żony i wolą z całkowitem poddaniem się ich losowi wyczekiwać końca.

Tak było w rodzinie bezrobotnego Ufnowskiego w Czersku. Biedak posiada chorą żonę i 7-mioro chorych, małoletnich dzieci. Od dłuższego czasu pozostaje bez pracy, to też próg jego mieszkania przestąpiła straszna nędza. Dzień płynął po dniu i zawsze to okropne przebudzenie się z myślą, co będzie dalej. Już nie starczyło nawet na jednorazowe skromne posilenie się. Poważnie zachorowało 5 dzieci, które wycieńczone z głodu, nie mogły się nawet poruszać.

Pod wpływem tego strasznego przeżycia Ufnowski powziął postanowienie zgładzenia ze świata przymierającej od głodu rodziny. Ktoś jednakże zawiadomił o tem władze, które stwierdziwszy położenie rodziny, w miarę możności przyszły jej z pomocą.

Oto najlepszy obraz z życia bezrobotnych. Z materjalnym upadkiem rodziny idzie w parze upadek moralny, który niejednokrotnie wciska ludziom do ręki straszną morderczą broń.

Niezawodny „system" wygrywania w Monte Carlo

Przewidujący ordynans włoskiego oficera

Wielką sensację wywołała wśród graczy w kasynie Monte Carlo przygoda włoskiego oficera, Mario Gulci. Postanowiwszy za wszelką cenę zdobyć majątek, Mario Gulci przyjechał do Monte Carlo, zabierając ze sobą ordynansa wraz z którym zamieszkał w hotelu.

Pierwszego już dnia fortuna uśmiechnęła się do lekkomyślnego młodzieńca — wygrał bowiem wcale pokaźną sumkę.

— No, a teraz wracamy do domu — zadecydował ordynans na widok paczki banknotów.

— Oszalałeś chyba. Od jutra dopiero rozpocznę prawdziwą grę... Zobaczysz, z pewnością podwoję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano, natychmiast po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoić widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszkę, lecz, o zgrozo! — portfel wraz z całą jego zawartością zniknął. Wkrótce przekonał się Mario Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiwszy na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni, zrozpaczony Mario pojechał do domu, gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika, gdy we drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, którego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem recytował ordynans, iż pańskie pieniądze znajdują się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegra je w kasynie, postanowiłem uratować co się da i drapnąłem do domu.

Korsykańska „Czarna Mańka"

Sensacyjny proces pięknej kochanki bandyty

Korsyka ma swoją „czarną Mańkę". Jest to piękna Reine Gabrielli, która odegrała rolę Dalili w stosunku do głośnego bandyty Leonttiego.

Wiadomo, że na Korsyce panują dotychczas stosunki... operowe. To znaczy, że w gęstwinie „maquis" spotkać można Rinalda Rinaldiego, że na gościńcach napadają „zbójcy", a w górskich pieczarach znajduje się niejeden sezam.

Zeszłego roku rząd francuski postanowił zlikwidować raz na zawsze całą tą korsykańską mafię, która stała się postrachem nietylko turystów, ale i okolicznych mieszkańców. Wysłano wówczas na Korsykę legjon żandarmów, setki wywiadowców i dwa oddziały wojska.

Pomimo energicznie organizowanej obławy udało się schwytać tylko pomniejszych zbójników. Wielki Spada zdołał się ukryć i po dziś dzień teroryzuje wieśniaków i bogatych kupców, nakładając na nich kantrybucje i podatki.

Obecnie odbywa się w Basia proces, którego bohaterami są dwaj słynni bandyci koryskańscy Bartoli i Leonetti, a bohaterką wyżej wymieniona „czarna Mańka".

Reine Gabrielli, dziewczyna dwudziestopięcioletnia, czarna jak cyganka, a zgrabna jak sarna była bożyszczem zbójników. Znała ją cała Korsyka.

Reine była wierną kochanką groźnego bandyty Bartoli, który poniósł śmierć w starciu z policją w roku 1931-ym. Niepocieszona wdowa zaszyła się w leśne ostępy i nie dawała znaku życia. Policja jej nie niepokoiła, gdyż ostatnio Reine nie dała się jej we znaki.

Aliści pewnego razu otrzymano anonim, z którego wynikało, że Gabriella była zamieszana w pewną zbrodnię i stała się pośrednią sprawczynią zabójstwa zbója Leonettiego.

Prolog tej ponurej historji sięga roku 1927-go. Bartoli poznał wówczas piękną Reine i uprowadził ją do swej kryjówki. A że cieszył się zupełną bezkarnością, więc się nie zawahał zamieszkać z ukochaną dziewczyną w wiosce Ciamanace, w nowym wybudowanym przez siebie domku.

Jednym z sąsiadów Bartolich był młody obwieś Leonetti, który zdążył dokonać już niejednego przestępstwa, zawsze żeby wyślizgiwał się z zastawionych na niego sieci.

Bartoli spotkał się z Leonetttim w szynku. W toku burzliwej rozmowy Leonetti wypchnął Bartoliego za drzwi. Obecna przy tem Reine Gabrielli uniosła się gniewem. Wybiegła w ślad za przyjacielem i szepnęła mu do ucha:

— Wywołam Leonettiego, a ty się z nim rozpraw po swojemu. Jesteś chyba mężczyzną.

Leonettiego nie było już jednak w karczmie. Przeczekała więc podstępna Reine do wieczora i pod osłoną nocy odwiedziła Leonettiego. Siedział przy stole z żoną i dwojgiem dzieci.

Reine zachowywała się dziwnie — zakilnała i prosiła Leonettiego, aby wyszedł na chwilę na dwór, gdy ma coś ważnego do powiedzenia. Zaznaczyć należy, iż Leonetti kochał się w Reine.

Dał się więc namówić i wyszedł z dziewczyną z chaty.

Reine zaprowadziła go górską ścieżyną do wąwozu. Po drodze zapewniała go, że go kocha i że pragnie się zemścić na Bartolim, który dręczy ją zazdrością. Tymczasem w chwili, gdy Leonetti tulił do serca Reine — z krzaków wyskoczył Bartoli i z okrzykiem — dzieńdobry spisała się Reine — strzelił do Leonettego, kładąc go trupem na miejscu. Poczem uciekł razem z kochanką w głąb korykańskiej dżungli.

Przez lat trzy nie pokazywali się w miastach Korsyki — wiedli egzystencję ściganych zwierząt. Wreszcie podczas zeszłorocznej obławy żandarmi dotarli do ich schroniska i zabili Bartoliego.

Teraz dopiero wyszło na jaw, iż Reine ma na sumieniu śmierć Leonettiego. A chociaż był on bandytą, którego prędzej czy później czekała gilotyna, to jednak Reine traktowana jest jako zwykła zbrodniarka, która pozbawiła życia obywatela Francji.

Odpowiedzi redakcji

— **Paweł Św. Bojszowy Dolne.** W sprawie rowów można złożyć odpowiednio umotywowane odwołanie do Wydziału Powiatowego w Pszczynie. Kwestję pniaków rozstrzygnąć można tylko na drodze sądowej.

— **Tomasz Rosik w Katowicach.** Na Pańskie pytanie będzie można odpowiedzieć, gdy nam Pan poda wysokość przewalutowania na marki polskie złożonej na pożyczkę sumy.

— **J. P. w Starej Wsi.** 1) Procenty są zaliczane, kasa może wypłacić spadkobiercom po dojściu do pełnoletności. 2) Tak się oblicza, jak każdą inną hipotekę, to jest 15 procent od przewalutowanej sumy. 3) Nie rozumiemy o co chodzi.

— **Matejczyk Antoni w Tarn. Górach.** Niestety, pieniądze należy uważać za stracone.

— **P. W. Brzezinka.** Niestety, pieniądze przepadły. Szkoda starań i zachodu.

— **R. 118a T.** Suma przewaloryzowana wynosi 2.430 zł. Z tego należy się Panu 10 proc. jeśli idzie o dług hipoteczny, a jeśli pieniądze złożone były w banku, to zależnie od tego w jakiem.

— **A. Haupki 1914.** W jednym i drugim wypadku wynosi to w przewaloryzowaniu 1.620 złotych. Otrzymać Pan z tego może 10 proc. jeśli pieniądze były wypożyczone prywatnie, 15 proc. jeśli były oddane na hipotekę, a jeśli były złożone w banku, to zależnie od tego w jakiem.

— **L. N. M. Tarn. Góry.** 1.0000 mkn., wpłaconych do kasy w r. 1918, przedstawiają dzisiaj wartość, po zwaloryzowaniu ich, około 700 zł., a 7.000 mkn. wpłaconych w r. 1922 około 130 zł.

— **Dlubis Franciszek Chełm W.:** Należy się zwrócić do Urzędu Skarbowego w Pszczynie i powyższą sprawę wyjaśnić. Ojciec nie jest zobowiązany do płacenia za pełnoletnią córkę, zwłaszcza, gdy ona w własnem imieniu prowadzi proceder.

— **X. Y. C. — Świętochłowice.** 1) Zależy od okoliczności, położenia drutu i t. p. 2) Tytułu „von", jak i wogóle żadnych tytułów szlacheckich polskie prawo nie uznaje. 3) Komplety naszej powieści drukujemy obecnie do 44 odcinka. Są one do nabycia u kolporterów za cenę 50 gr.

— **J. W. 100.** Po raz drugi odpowiadamy, że jedynie lekarz może udzielić rady. Często jest to nieuleczalne.

— **Tow. Śpiewu „Wanda" w Panewniku.** Wszelkie komunikaty zamieszczamy jedynie za opłatą 1 złoty za wzmiankę do 5 wierszy druku. Należność można przekazać w znaczkach pocztowych.

— **J. Sz. w Przyszowicach.** Sprostowanie należy przesłać gazecie, gdzie wzmianka przeciw Panu była zamieszczona. Moglibyśmy wziąć Pana w obronę w tym wypadku, gdybyśmy sprawę dokładnie znali.

— **F. M. Jaśkowice.** Bronzuje się przez galwanoplastykę. Używa się również specjalnego lakieru — jest to jednak nietrwałe.

— **Świetliczanin E. K. Szopienice.** 12-go lutego nie zamieszczaliśmy jeszcze przepowiedni astrologicznych i dlatego — mimo chęci — nie możemy spełnić Pańskiego życzenia. Za słowa uznania dla naszej pracy bardzo dziękujemy.

— **St. G. Orzegów.** Gumę topi się parą pod ciśnieniem czterech atmosfer. Rozpuszczona guma wyschnie później w miarę ostudzania się.

— **R. Studz. Katowice.** Jak nas informują, dołd wynosił 3 m. 20 l. na dekadę.

Kradzież cennego sznura pereł

Złodziejem... młody baron austrjacki

Olbrzymią sensację wywołała w Wiedniu kradzież cennego sznura pereł, który należał do baronowej Caha-Speyer. W związku z tem aresztowani zostali baron Herbert Popper-Podhragy, siostrzeniec słynnej śpiewaczki Jeritzy, oraz dyrektor i zastępca dyrektora półpaństwowego lombardu. Naszyjnik zawiera 47 pereł wielkości orzecha. Przed wojną został nabyty za sumę 170 tys. koron złotych, a obecnie oceniany jest na 180 tys. szylingów. Zniknął on pewnego dnia z hotelu, w którym stale mieszkała baronowa i został odnaleziony w całości w mieszkaniu dyrektora lombardu, gdzie wisiał na barometrze.

Baron Popper, młody, znany w kołach towarzyskich Wiednia, człowiek stale bywający u swojej ciotki baronowej Speyer, zabrał potajemnie naszyjnik ze skrytki i zastawił go w lombardzie za sumę 5 tys. szylingów. W kilka dni później podjął on z lombardu jeszcze 3 tys. szylingów, a następnie kwit zastawny usiłował sprzedać pewnemu jubilerowi za 5 tys. szylingów. Jubiler zawiadomił o tem lombard, żądając wycofania kwitu zastawnego. Kwit ten został jednak bezpośrednio potem kupiony przez nieznaną damę, która się okazała żoną zastępcy dyrektora lombardu. Obydwaj kierownicy lombardu przyznali się do udziału w kradzieży.



Uśmiechnij się!

SŁUSZNE PYTANIE.



— Cóż to za zgromadzenie? Czyście nigdy pijanego nie widzieli?

*

POŚPIECH

Gdy pan Kropka wrócił wczoraj do domu na obiad, żona rzekła doń:

— Był tu handlarz... Sprzedałam mu trochę starych łachów...

— Coś mu sprzedała?...

— Twój stary garnitur z przed dziesięciu laty i tę moją suknię, którą sprawiłam sobie przed miesiącem...

PRZYJACIÓŁKA

Zuzia odwiedziła Fruzię. Obie siedzą w saloniku i rozmawiają. Zuzia opowiada:

— „...może mi pani w zupełności wierzyć, nigdy i nigdzie nie spotkałam jeszcze tak głupiej i nieciekawej osoby, jak właśnie ta pani L. Ona uważa siebie conajmniej za Venus Milońską, a waży 65 kilo... Gdyby pani widziała jej gospodarstwo... Mąż jej stale narzeka i ma rację... Jabym z nią dwóch dni nie wytrzymała pod wspólnym dachem... A pozatem, wie pani przecie, że ona flirtuje z tym młodym aktorem...

— Skąd pani wie to wszystko tak dokładnie?...

Zuzia uśmiecha się:

— Jakto skąd?... Przecie ona jest moją najserdeczniejszą przyjaciółką!

OSZCZĘDNA.

Niema oszczędniejszej żony, niż Marjanna.

Marjanna nosi na sukni kokardkę. Znajoma pyta:

— Skąd pani ma tę kokardkę?... Śliczna...

— Tę kokardkę?.. odpowiada Marjanna. — Zrobiłam ją z czapeczki, którą w zeszłym roku uszyłam Jasiowi ze spodenek Miecia...

— Z jakich spodenek?...

— No, z tych spodenek w kratkę, które uszyłam przed dwoma laty z palta Ludwisia.

MYŚLIWI MIĘDZY SOBĄ

W knajpie przy butelce wina opowiadają myśliwi rozmaite historje i historyjki.

— Wszystko to, co opowiadacie, to nic — wtrącił nadleśniczy — wobec tego, co się mnie wydarzyło z moim psem. Wyobraźcie sobie: w nadleśnictwie wybuchł pożar, z trudem udało mi się uratować z płomieni rodzinę i siebie. W tem Nero rzuca się z powrotem w płomienie i wpada do domu. Po chwili wylatuje znów i — wyobraźcie sobie, co trzyma w pysku? Polisę asekuracyjną od ognia, zawiniętą starannie w mokry ręcznik!



Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie

odbędą się w sobotę i niedzielę w Katowicach

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie, chcąc na zakończenie tegorocznego sezonu hokejowego urządzić dla zwolenników tego sportu niespodziankę — podjął się wielkim nakładem kosztów i wysiłków uruchomienia sztucznego toru łyżwiarskiego, celem doprowadzenia do skutku **finału mistrzostw hokejowych Polski.**

Urządzone w ramach tej imprezy sportowej mecze odbędą się **11 i 12 bm. o godz. 19.**

Na starcie stanie elita hokejowa Polski, a mianowicie **dotychczasowy mistrz Polski „AZS“ Warszawa „Legja“ z Warszawy, „Pogoń“ z Lwowa, oraz „AZS“ Poznań.**

Jak wiadomo, drużyny te wystąpią w swych najsilniejszych składach, co jest o tyle zrozumiałe, że chodzi o wysoką stawkę, bo o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Każdego dnia odbędą się dwa mecze i wykupiony bilet obowiązuje na cały wieczór.

W związku z rozegraniem mistrzostw hokejowych Sztuczny Tor zawiadamia, że ślizgawka będzie czynna w oba dni, wieczorami do godz. 23.

Kronika sportowa

IMPREZY SPORTOWE W ZAGŁĘBIU.

W nadchodzącą niedzielę kilka klubów piłkarskich otwiera tegoroczny sezon. „Zagłębie“ w Dąbrowie spotka się z RKS., w Czeladzi CKS. gościć będzie sympatyczną drużynę „Pogoń“ Katowicką. „Policyjny“ w Sosnowcu rozegra ciekawy mecz z KS „Kościuszko“ Szopienice, który ostatnio znajduje się w b. dobrej formie odnosząc szereg zwycięstw. Jutro natomiast, w Sosnowcu na stadjonie „Policyjnego“ Czarni rozegrają mecz z „Gwiazdą“. Początek o godz. 15.

WALKI BOKSERSKIE W NOWYM BYTOMIU.

I. K. B. Świętochłowice urządza 11 bm. o godz. 19.30 w sali p. Grychtola (Kasyno Hutnicze) zawody bokserskie K. B. „Ruch“ W. Hajduk. Walczą: Waga papierowa: Mrozek (I. K. B. — Polok (KB. „Ruch“); w. musza: Jarząbek (IKB) — Uszok (KB. Ruch); w. kogucia: Krawczyk (LKB) — Górecki (Stadion), w. piórkowa: Piech I (IKB) — Korzyniec (KB Ruch); w lekka: Plucik (IKB) — Ponanta (KB. Ruch); w. półśrednia: Bronder (IKB.) — Grzesik (KB Ruch); w średnia: Piecha II (IKB.) — Nawrat (KB. Ruch); w. ciężka: Ucherek (IKB.) — Pełka (KB. Ruch).

SOKOLE ZAWODY NA PRZYRZĄDACH W ZAŁĘŻU.

12 bm. o godz. 18 przeprowadzają wymienione towarzystwa w lokalu Świtały zawody międzygniazdowe na przyrządach o nagrodę gniazda Załęże. Zawody odbędą się w czwórboju, na drążku, koniu, poręczach i jeden obraz ćwiczeń wolnych.

SPORT A TARGI KATOWICKIE.

Na tegorocznych Targach Katowickich najprawdopodobniej nader poważną grupę stanowić będą wytwórnie sprzętu sportowego i to tak górskiego, wodnego jak i każdego innego, wytwarzanego na Śląsku jak również i w całej Polsce. Taki przegląd powyższej wytwórczości na Targach Katowickich jest ze wszech miar wskazany. Śląsk bowiem w zakresie rozbudowy wszelkich dziedzin sportu stoi w Polsce na pierwszem miejscu wykazując podobnie silne zapotrzebowanie wszelkich przyborów turystycznych i sportowych. Znamiennem jest, że właśnie w okresie kryzysu wszelki sprzęt sportowy znajduje tu wzmożony zbyt. Należy się jednak zastrzec, by w zakresie pokazowym sprzętu sportowego nie wystawiono tandety, która nie może liczyć na nadmierny zbyt. Z drugiej zaś strony, by przy lepszych gatunkach nie wyśrubowano ceny do śmiesznej niekiedy wysokości, odstręczając od zamówień kupców i sportowców, liczących się z obecną sytuacją.

Śląsk mimo wszelkiego kryzysu jest zawsze jeszcze terenem poważnego zbytu. Należy tylko towar i kalkulację przystosować do wymagań i warunków tej najpojemniejszej dzielnicy Polski. Kto temu zadaniu uczyni zadość, ten nigdy nie traci. Najlepszym tego dowodem fakt, że szereg fabryk z dalszych stron, poczyniwszy przez ubiegłe Targi Katowickie, widocznie dobre interesy, po licznych miastach Śląska potworzyły swoje oddziały prosperujące wcale dobrze.

G. K. S. „KRESY“ KRÓL. HUTA

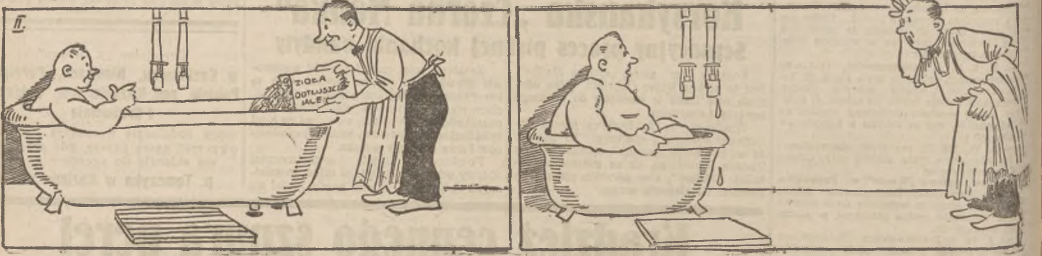
Walne zebranie G. K. S. „Kresy“ wybrało nowy zarząd w składzie pp.: I prezes — Chmiel Henryk, wiceprezes — Buława Franciszek, sekretarz — Skop Bernard, skarbnik — Osiecki Paweł, zastępcą sekretarza i gospodarz — Gryzik, kierownik techniczny — Wybraniec Teodor, ławnicy — Szczepański, Gatys i Strużek, komisja rewizyjna — Koczur, Wybraniec i Woźniczka.

ZWIEDZANIE SPALONEGO WNĘTRZA REICHSTAGU



Władze bezpieczeństwa zezwoliły na zwiedzanie i oglądanie spalonego wnętrza gmachu niem. Reichstagu. — Rycina niniejsza przedstawia b. salę plenarnych posiedzeń parlamentu niem. Porządku pilnują hitlerowcy w mundurach.

Przygody bezrobotnego Froncka



Fronckόw nowy chlebodawca
zbyt wielki brzuszek posiada,
a to przecież niewygodne
i w piękności wielka wada.

A więc za lekarzy radą
kąpiele bierze gorące,
a do wanny Froncek sypie
lekarstwo odtłuszczające.

Miła chwila jedna druga,
grubas moczy się we wannie,
chciałby schudnąć jaknajprędzej,
by spodobać się swej pannie.

Lecz w lekarstwie, jak to widać,
jest niezwykła jakaś siła: —
grubas z brzuszkiem swoim został,
ale... wanna się skurczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi	zł.		2,00
W kraju z przesyłką pocztową	„	„	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„	„	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.